

11 Broni Saperów Kółgowych

1
Kwestjonariusz

interviewowanego w K.S.P.R.

3284
M.P. do 10.07.1943.

REFERAT
HISTORYCZNY

3284

Charleński - Kowalik (dypłom, saper, roznik 1898, pracownik kolejowy (długiminy wehu), ziomaty.

Dnia 19 września 1939 roku z oddziałem „Strzelec” makro-ryciem granicę Polsko-Litewską pod Międzyzdrojami. Przez władze litewskie zostaliśmy wzięci i internowani w obozie Polajga, później Wilkowiszki.

Po zajęciu Litwy przez Bolszewików, dnia 12 lipca 1940, zostaliśmy wywiezieni do Rosji i osadzeni w obozie Mucchnowo, do którego zgromadzono wszystkich szeregowych i podoficerów, z wyjątkiem szeregowych policji i żandarmerii, internowanych na Litwie, Łotwie i Estonii. Oboz mieścił się w zabudowaniach gospodarskich byłego majątku ziemskiego. W kardym budynku mieszkało 600-800 osób na przyczepach trzechmistrzowych. Było ciasno, zaduch i wilgoć. Byliśmy w obozie sami prawie Polacy z wyjątkiem nielicznych Białorusinów i kilku Żydów, duży odsetek ludzi inteligentnych (podchorążowie, jurnacy z cenzusem, nauczycieli i urzędników); stosunki wzajemne były na ogół dobre.

Dzień w obozie rozpoczynał się pobudką o godz. 7-gj, kończył się capstrzykiem o godz. 23-gj. Zakładnikami byliśmy przy odbudowie i rozbudowie obozu, norm pracy nie mieliśmy, przywileje: 800gr. chleba, dwa razy dziennie strawa ciepła, ciężko pracujące otrzymywali poration kolacje i dodatkowo jeszcze 200gr. chleba; ubranie i bieliznę uzupełniali tylko fachowcom, kierującym robotami.

Badania odbywały się przeważnie wieczorami, często przeciągające do późnej nocy. Tortur i kar specjalnych w stosunku do mnie nie stosowano, jeżeli nie liczyć olężnie i plenerującego wysekwiania w korytarzu na wzywaniu do pokoju badań. Obchodzenie się z nami, jak me stosunki sowieckie, było dość gwałtowne, co stale sammi to powtarzali i twierdzili, że dlatego władze sowieckie z nami tak gwałtownie obchodzą się, ponieważ jesteśmy nieznani i nieznamy ich praw. Aby zapoznać nas ze swoimi prawami, często wrękali miłyngi i biesiedy, podczas których starano się nas przekonać, że Polski niema i nie będzie i, że my powinniśmy stać się wiernymi i lojalnymi obywatelami sowieckimi. Poratym pokazano nam filmy, przedstawiające Polskę i stosunki polskie w świetle jak najgorzej, dawano kciwki propagandowe i gazety. Na terenie obozu znajdowała się przechodnia lekarska i Zba chorych, obsługiwana przez lekarzy sowieckich i marych. Były tylko dwie wyjątki śmierci: zmarł sierżant narwiskus, którego nie pamiętam i Marein Bakstian, z Trok, ochotnik armii Mollera, i osadnik wojskowy. Zaemnie z krajem i wkrimms radkess, ale mieliśmy, bowiem pro trzech mierzscach pobytu w obozie powołano nasinac do domu i próżniej przaliliśmy co drugi mierzsc.

Po zakończeniu badań dnia 1. VII. 1941r. prętransportowano nas do Murmansk, stamtąd okrętem „Clara Betkin” mywieriono i wyjadowano przy ujściu rzeki Ponoje me półwyspie,

Kolskim). Tu na gołej skale karano nam postawie namioty i zapowiadali nam, że tu, jak Amterdamski mówili, będzie narodziła się Polska. Zapowiadali nam, że tu było marne: z braku namiotów wickność z nas znajdowała się pod gołym niebem. Godziennie pędono do budowy obrogi i lotniska. Na najmniejszą niepowodzenie rozbijano do kosuli i stawiano na skały na okalanie północnych wiatów lub zamknięto do piwnicy, w której ciemność nie mogła stać a tylko można było uciec. Dzienna racja wynosiła: 200gr. chleba i jeden raz litr lecy. Obchodzenie się było brutalne, stale mówiono nam że nadchodzi czas z nami „paktowcy”. Skonowcy z nami jednak nie odłączyli, bo dnia 14 lipca 1941r. zostaliśmy ponownie załadowani do obozów i przewiezieni do Archangiel-ska, skąd pociągami przewieziono do Wierzników, z Wierzników przez 45 km do obozu w Talsicy. To był ostatni obóz, bo dnia 24 sierpnia 1941r. przyjechał do nas pułkownik Suliński jako delegat pana gen. Andersa, zaprowadził nas do Armii Polskiej i myśliwni zostaliśmy do Talsy m.p. 5 DP.

W. Suliński